

Nowy środek

przeciw uszkodzeniom kultur przez zwierzynę.

Wiadomo powszechnie, jakie dotkliwe szkody wyrządza zwierzyna w młodych zarostach drzewnych, szczególnie w kulturach. Na ostatniem ogólnem Zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego słychać było ze wszech stron skargi i z pewnością uzasadnione, dosyć bowiem przejechać po okolicach, gdzie zwierzyna chroniona rozrodziła się liczniej, ażeby widzieć, do jakiego stopnia te szkody czasem dochodzą, pomimo, że zwierzyna nietylko bywa chronioną, ale i pielęgnowaną przez zapewnienie jej żeru w ciągu zimy. Tryzuby i lizawki w takich miejscach zakładane, gdzie zwierzyna nie będąc niepokojoną, mając wodę nawet płynącą, mogłaby się gromadzić, nie odciągają jej od kultur, z których jak najczęściej bywa odpłaszana; dobieranie pasz więcej soczystych, spuszczenie iw i osik nie wiele pomaga, na kulturach bowiem wygodniej i można przebierać, bo jest w czem, a niekiedy sarny psują jakby dla zabawki. Nietylko jednak leśniczowie skarżą się na szkody przez zwierzynę wyrządzane — nie mówiąc tu o rolnikach, którzy często w przedstawieniu szkód w ziemiopłodach przez sarny i zające przesadzają, wspomnę tylko o ogrodnikach, którym przy małym niekiedy zaniechaniu ochrony szkółek i sadów, zające często prawdziwie ciężkie szkody wyrządzają, niszcząc bezpowrotnie kilku a nawet czasem kilkunasto-letnią mozolną pracę. Największe szkody jednak wyrządza zwierzyna tam, gdzie naturalnie przebywa, a więc po lasach i to właśnie tam, gdzie gospodarstwo intensywne i umiejętne pociąga za sobą potrzebę szkółek i rozległych kultur.

Najprostszym środkiem byłoby wytepienie zwierzyny, ale leśnicy to nie filozofowie i politycy rzekomo najgłębiej myślącego narodu europejskiego, którzy chętnie spróbowaliby „ausrotten” kilka słowiańskich narodów, zawadzających i przeszkadzających

im w szerzeniu ich specjalnej kultury. Zwierzyna przeszkadza leśnikom wprawdzie także w ich usiłowaniach kulturowych, ale żaden leśnik prawdziwy, jakiegokolwiek bądź narodowości, nie zgodziłby się na tak barbarzyński środek. Niejeden, zobaczywszy niespodziewanie zniszczoną kulturę, uniesie się, rzuci klątwę i krzyknie, że wybiłby do nogi to... ale to nie na seryo! Nie tylko nie wystąpiłby z taką propozycją wobec właściciela, choćby nie zapalonego myśliwego, bo mógłby się spotkać z niebardzo parlamentarnem uznaniem, ale nawet, gdyby mu jaki właściciel, co trudno przypuścić, wydał podobne polecenie, zwalczałby je wszelkimi możliwymi argumentami. Bo zwierzyna, to ozdoba lasu, który bez niej traci wszelki powab.

Ale szkody przez zwierzynę wyrządzane są istotnemi, niezaprzeczonemi szkodami, pociągającemi za sobą znaczne często wydatki i bardzo niemiłe zawody.

Gdy o wytępieniu zwierzyny mowy być nie może, gdy ograniczenie jej stanu dopuszczalne być musi tylko do pewnej granicy, gdy żywienie zimową porą nie chroni też dostatecznie, przeto próbowano różnych innych środków, z których jedne okazały się wprost nieskuteczne, a drugich skuteczność jest bardzo względną. Do tych ostatnich należą różne smarowidła, które pociągane po drzewkach, po szpilkach lub gałązkach, miały je swym odrażającym smrodem chronić przed zwierzyną. Używano też w tym celu różnych smrodliwych mieszanin, ciężkich olejów naftowych, mazi pogazowej, smaru przeznaczonego do robienia obrączek ochronnych na pniach przeciwko mniszce itp. Z tych smarowideł niektóre odrażały istotnie zwierzynę od uszkodzania części drzewek niemi powleczonych, ale albo bardzo tylko krótko, albo chroniły wprawdzie, lecz razem szkodziły drzewkom, albo wrzeczcie były stosunkowo za drogie, co wszystko spowodowało, że jeszcze szukają za jakimś smarowidłem, któreby wad pomienionych nie miało.

Oprócz fabrykantów, próbujących wytwarzanie jakichś chemikaliów, któreby się dały użyć jako środek roślinom nieszkodliwy, ale odstręczający od nich zwierzynę, zajmują się tem zadaniem także praktyczni leśnicy i jednym z nich jest p. Laage kr. leśniczy rewirowy w Quickborn (Holsztyn), który wynalazł smarowidło, mające mieć wszelkie żądane przymioty środka odstręczającego zwierzynę, a roślinom nieszkodzącego: jest nim *Pikrofoetid*, o którym szczegółową wiadomość podaje p. K. Goerlich w *Oesterr. Forst- und Jagdzeitung* z dnia 21. stycznia b. r.

Pikrofetydyn poddawany był rozległym próbom przez wielu leśników i okazać się miał istotnie znakomitym środkiem ochronnym, co też spowodowało pana Goerlich do podania o nim wiadomości. Jest to bardzo lepki, gęsty, brunatny płyn (gęstwa syropowata), posiadający nadzwyczaj odrażający smród i smak i zachowujący swój syropowaty stan przy wielkiem nawet zimnie. Kora drzew każdego wieku nie doznaje przez niego uszkodzenia, ani też funkcje żywotne jej nie ustają. Dla zwierząt jest nieszkodliwy już przez to samo, że z powodu odrażającego smrodu żadna zwierzyna nie tknie roślin drzewnych, pikrofetydynem zabezpieczonych; nawet w razie najcięższego głodu, podczas ostrych zawałnych zim, zwierzyna unika takich roślin. Ponieważ pikrofetydyn jest we wodzie nierozpuszczalny, przeto nie może być słotą spłukany, ani też traci na swych odrażających własnościach przez dłuższe wystawienie na wpływ powietrza, posiada więc zalety, brakujące dawniej zalecanym środkom. P. Goerlich przytacza orzeczenie, nadesłane mu przez lasomistrza v. Binzer, który mówi, że miał sposobność kilkukrotnego skonstatowania, że kultury, które latami bezskutecznie chronione innymi środkami przeciwko zwierzynie, siedziały przy ziemi, po użyciu pikrofetydynu szybko podniosły się tak wysoko, że je zwierzyna już nie może przygryzać. Podobne skutki okazały się przy używaniu pikrofetydynu do chronienia drzew owocowych. P. Stroisch w Klicken (Anhalt) posmarowawszy graniczne sosny pikrofetydynem zapobiegł skutecznie przemykaniu się sarn poza granicę rewiru, to samo płot osmrodzony pikrofetydynem ochronił rzepak również najzupełniej przed zwierzyną. Z tych przykładów widać, że ten środek działać może skutecznie w najróżniejszych okolicznościach, gdzie chodzi o zabezpieczenie roślin przed uszkodzeniami przez zwierzynę.

Co do czasu, w którym się pikrofetydynu używa, ten zależy po części od rodzaju spodziewanych szkód; za najodpowiedniejszy czas uważać można wiosnę i jesień. Jak najwcześniej na wiosnę użyty zabezpiecza przed ścinaniem młodych pędów przez sarny, bo jak doświadczenie uczy, wiele szkody wyrządzają sarny już zaraz po ustąpieniu śniegów i ustaniu mrozów, gdy w lecie szkody bywają nieznaczne; kto więc się spóźnia, ten może się znaleźć w położeniu, że zabierając się do smarowania ochronnego spostrzeże szkodę już w całości wyrządzoną. Ponieważ pikrofetydyn ani bywa spłukiwany ani wietrzeje, przeto można go śmiało jak naj-

wcześnie od jesieni zacząć używać, co tem jest korzystniejsze, że łatwiej o robotników, niżeli na wiosnę, gdzie wiele innych robót nasuwa się nietylko w lesie, ale i na polach. W jesieni rozpocząć można zaraz po opadnięciu liści powlekanie pikrofetydynem, roślinność bowiem zamierająca na zimę dostarcza zwierzynie coraz mniej pożywienia, która też bierze się do kory, gałązek i pączków, coraz silniej.

Ponieważ pikrofetydyn jest nieco tłusty. przeto powlekanie nim powinno się odbywać w czas suchy, w czas mokry bowiem, gdy gałązki i szpilki są mokre, nie czepia się dobrze. Powlekanie odbywa się za pomocą małych, do smarowania urządzonych puszek, w ten sposób, że pociąga się po gałązkach lub szczytach od dołu do góry. Gdzie zachodzi obawa, że kozły obcierać lub zające ogryzać mogą kory, tam powleka się kory od ziemi tak wysoko, żeby przy wielkim nawet i twardym śniegu zwierzyna nie mogła sięgać ponad zabezpieczoną smarowidłem część drzewek. P. Goerlich podaje, że jeden robotnik może w lesie lub szkółce 5 do 8000 drzewek dziennie posmarować, do czego około jednego kilograma pikrofetydynu zużyje; u nas może nie tyle robi, ale na każdy sposób można z podanej daty wnioskować, ile możemy potrzebować materiału.

Cena jednego kilograma pikrofetydynu na miejscu jest 4 marki, co wydaje się dosyć drogo, w rzeczywistości zaś koszt nie będzie wielki, ponieważ smarowidło jest wydatne i powtarzać smarowidła nie trzeba. Adres dokładny jest: *Herr Laage, kgl. Revierförster zu Quickborn in Holstein.*